

Wies, W Polsk

W tygodniu to jesteśmy cisi jak ta ćma,
W tygodniu to nam wszystko wisi aż do dna.
A jak się człowiek przejmie rolą, sam pan wiesz,
To zaraz plecy go rozbolą albo krzyż.
W tygodniu to jesteśmy szarzy jak ten dym,
W tygodniu nic się nie przydarzy, bo i z kim?
I życie jak koszula ciasna - pije nas,
Aż pocujemy mus i raz na jakiś czas
W Polskę idiemy, drodzy panowie,
W Polskę idiemy,
Nim pierwsza seta zaszumi w głowie
Drugą pijemy.
Do dna, jak leci,
Za fart, za dzieci,
Za zdrowie żony.
Było, nie było...
W to głupie ryło,
W ten dziób spragniony.
Świat jak nam wisiął, tak teraz nie jest nam wszystko jedno,
Śledziem się przeje, kumpel się śmieje, dziewczyny bledną,
Świerzbą nas dłonie i oko płonie, lśni jak pochodnia
Aż w nowy tydzień świt nas wygoni, no, a w tygodniu...
W tygodniu, bracie, wolno goisz kaca fest,
Bo czy się stoi, czy się leży, jakoś jest.
W tygodniu kleją ci się oczy, boli krzyż,
A wyżej nerek nie podskoczy, sam pan wiesz...
W tygodniu żony barchanowe chrapią w noc,
A ty otulasz ciężką głowę ciasno w koc,
I rano gapisz się na ludzi okiem złym,
Gdy nagle coś się w tobie budzi i jak w dym.
W Polskę idiemy, drodzy panowie,
W Polskę idiemy,
Nim pierwsza seta zaszumi w głowie
Do ludzi lgniemy.
Słuchaj, rodaku,
Cicho!
Czerwone maki, serce, ojczyzna,
Trzaska koszula, tu szwabska kula,
Tu, popatrz, blizna.
Potem wyżniony sen kolorowy, sen malowany,
Z twarzą wtuloną w kotlet schabowy, panierowany,
My, pełni wiary, choć łeb nam ciąży, ciąży jak ołów,
Że żadna siła nas nie pograży... orłów, sokołów!
A potem znów się przystopuje i znów gaz,
I społeczeństwo nas szanuje, lubią nas.
Uśmiecha się najmilej ten i ów,
Tak rośnie, rośnie nasz przywilej świętych krów.
Niejeden to się nami wzrusza, słów mu brak,
Rubaszny czerep, ale dusza, znany fakt,
Nas też coś wtedy dołku ściska, wilgnie wzrok,
Bracia rodacy, dajcie pyska, równać krok.
Lewa!
W Polskę idiemy,
W Polskę idiemy, bracia rodacy!
Tu się, psia nędza, nikt nie oszczędza,
Odpoczniesz w pracy.
W pracy jest mikro, mikro i przykro,
Tu goudą spływa,
Cham lub bohater,
polska sobotnia alternatywa.
Gdy dzień się zbudzi i skacowani wstaną tytani
I znowu w Polskę, bracia kochani, nikt nas nie zgani.
Nikt złego słowa, Łomża czy Nakło,
Nam nie ...

Jakby nam kiedyś tego zabrakło,
Nie... nie zabraknie...